

# GŁOS NR 6 11.1999

## POZNAŃSKICH LIBERAŁÓW

PISMO WIELKOPOLSKIEGO ODDZIAKU o L D P N o

### MISS MICHNIK

To była sensacja. Gościł w Wielkopolsce sam mistrz-Adam. Do Poznania przyjechał 14 grudnia 1988r. zaproszony przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Tym razem dotarł do Collegium Novum szczęśliwie i spotkał się z opozycją inteligentną, studentami i innymi zainteresowanymi - w trzech salach. Jednocześnie w znacznej niezależnego ducha spletanego akademizmu sali C2 - elita z zaproszenia i w pozostałych pozostał. Znalazłem się wśród tych, którzy pozabawieni wizji ze zwielokrotnioną uwagą wsłuchiwali się w słowa autora "Wypiśców więziennych" docierająca z głośników.

Jednakowoż zanim oddano głos gwiazdzie warszawsko-gińskiego opozycji przez prawie 40 min. elokwentnie strukturalizował twórczość pisarską Michnika prof. Edward Balcerzan analizował, deacyfrował, konfrontował, kolektował, kontempletował i celebrował historyczną postać tak bardzo, że byliby o nasy wion udowodnił, iż jest wielbiącym

autora "Kościoła, lewicy, dialogu" antykomunista, gdyby, gdyby nie polonistyczny patos terminologiczny w odważnym sporze o funkcje przedmiotów w poezji Herberta; pojawił się bowiem, już przysłówowy, "nauhumanizowany stołek" i on rozładował swą dobitną jednoznacznością zniecierpliwienie słuchających i powstrzymał, przynajmniej niektórych, wychodzących.

Gdy wreszcie sławny gość dopuszczony został do głosu, zgrabnie zwinął trącający wyższką metodologiczną pergamin z elaboratem profesora /wydaje się, że w skądinąd pracowitym tekście dominowała strategia deltonisty; widzę tylko barwy literatury, nie widzę barw politycznych/ i wraz z nim odstał w kąt problemy polonistyczno-literackie.

I tutaj rozszarpało się konfetti teatru jednego aktora, gdyż Michnik to także showman i błyskotliwy, ironiczny, przenikliwy; dowcipny, ziołliwy, uwodzicielski - i demagogiczny. Gdy

c.d. str.3

12 stycznia 1989 roku: 8 inicjatywy Tymczasowego Zarządu Regionu Wielkopolska NZZ "Solidarność" doszło do spotkania z przedstawicielami wielkopolskiej opozycji politycznej. Wzięli w nim udział reprezentanci konfederacji Polski Niepodległej, Liberalno-Demokratycznej Partii "Niezależność", Niezależnego Ruchu Ludowego "Solidarność", Polskiej Partii Socjalistycznej, Solidarności Walczącej, a ponadto Międzyzakładowej Rady "Solidarność" i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Przedstawiono zróżnicowane oceny sytuacji społeczno-politycznej w kraju i regionie.

KPN LDPN NRI'S PPS SW

Pod 12.01.1989r.

### KOMUNIKAT

12 stycznia 1989 roku rozpoczął działalność Punkt Informacyjny partii i organizacji politycznych działających na terenie Poznania i Wielkopolski utworzony przez KPN, LDPN, NRI'S, PPS, SW. Punkt działa codziennie w godz. 18-20. Informacje prosimy przekazywać: ul. Gwardii Ludowej 7m5 tel. 33-06-52

# ANTYKOMUNIZM KONSTRUKTYWNY

Wszystko zwraca ku lepszemu - rzekł poputek, czytając uchwały drugiej części X plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. I rzeczywiście. Powstanie w najbliższym czasie instytucji pluralistycznych wydało się nie budzić żadnych wątpliwości. Reforma komunizmu postępuje - tym lepsza więc okazje, aby dogłębniej. Najwidoczniej nad wszystkim skutecznie czuwa duch Nikolańczyka. Pomyślcie, że jeszcze nie tak dawno ktoś właśnie pytał, dlaczego społeczeństwo 40 lat temu tak łatwo dało ciała. Dziś wiadomo - stalinizm, ludzka twarz. A pierestrojka to ogromne odstępstwo.

Od dawna jedna z najcięższych i najgłębszych politycznych zagadek - ugrupowań opozycyjnych jest temo polaryzacji postaw,

politycznego określenia się grup i organizacji. Obecnie, mimo sprzyjających okoliczności, postulat ten daleki jest od realizacji. Możliwe drogi wyjścia skutecznie barykaduje mit opozycji niepodległościowej. Nie znaczy to rzecz jasna, że opozycja tego rodzaju nie istnieje. Owszem, Mit taki stworza natomiast wizję ideowego i politycznego konfliktu ograniczającej większości opozycji.

Błąd polega na zastosowaniu sztywnego kryterium klasyfikacji. Zaświadcza bowiem zarówno "Solidarność" a konsekwentny trójprzynajmniejwymy pluralizm-komunizm, KPN z nieodłączną retoryką niepodległościową niezłymi kontaktami w Londynie czy liberalowie z zawartym w nazwie partii hasłem niepodległości oraz wiele innych organizacji społecznych czy politycznych, wszystkie one mogą zostać ujęte w jednym nur-

cie. O ile jednak dążenia niepodległościowe "Solidarności" są ograniczone postulatami demokratyzacji, demokracji potrzeb wolnościowych stanowi dla KPN-u porządek prawno-ustrojowy, o tyle trwałym elementem polityki LDPN-u jest sprzeciw wobec kompromisów zawieranych z komunistycznym systemem.

Kłopot mniejszy, gdy komuniści, przymyślnie trzymając się zasad wyznawanej przez siebie ideologii, rżną i sprawiedliwie, bez zbędnych skrupułów, obdarzają społeczeństwo ciężarami dziejowej konieczności. Gorzej, gdy powodowani wymaganiami chwilowej koniunktury, postanawiają wznowić fundamenty własnej polityki, zapraszając do współdziałania elementy sniej od pozostałych antytotalistyczne, szczerze odpowiedzialne zaproszenie nie przyjąć. Następuje wówczas niesila dysharmonia wewnątrz. Mit opozycji niepodległościowej jest bowiem w istocie tylko mitem. Tymczasem sytuacja staje się coraz bardziej nieczysta, a fakt kolaboracji "Solidarności"... przeliczony.

Większość opozycyjnych przywódców stara się patrzeć na obecnie toczące się wydarzenia przez palce, i choć i dzisiaj przytknięta do oczu nie patyka

c.d. str.2

Jest do twarzy, z godnym lepszej sprawy uporem starają się przeoczyć istotne aspekty bieżącej sytuacji. Do przyczyn takiego stanu rzeczy wypada zaliczyć wspólny w wielu wypadkach rodzajów środowiskowy i organizacyjny dystans opozycyjnych, przywiązanie do artykułowanych przez wiele lat tych samych hasel i postulatów, rozległe znajomości i przyjaźnie itd. Wszystko to powoduje niemożliwą do przekroczenia barierę psychiczną w postaci przekonania, o nieodmiennie istniejącej jedności całej demokratycznej opozycji.

I choć istnieją ogromne rozbieżności w sferze możliwych sposobów działania nadal postulat polaryzacji postaw politycznych nie znajduje większego zrozumienia. A przecież nie wynika on bynajmniej z próżnej potrzeby wyodrębnienia własnego stanowiska. W rozumieniu twórców na natomiast doprowadzić do ukształtowania nowej jakości politycznej, mogącej stanowić atrakcyjną alternatywę wobec tzw. konstruktywnej opozycji.

Podstawowym problemem politycznym dzisiejszego świata jest stosunek do komunizmu. Problem ten nie powinien być również obcy rodzimej opozycji politycznej. Tymczasem zdecydowana jej większość wykazuje pod tym względem zadziwiający ekletyzm. Zgoda na obowiązujący faktycznie porządek prawnoustrojowy jest nieomal powszechna. A z determinacją rozgłaszane hasła niepodległościowe i wolnościowe można co najwyżej zaliczyć do obszaru rzeczywistości czysto retorycznej.

Nieszczęśliwie niebezpieczeństwo komunizmu nie maleje bynajmniej a wzrasta. Konsekwentne podtrzymywanie przekonania o możliwości zreformowania systemu, nawet pośrednio, do pomniejszenia tego niebezpieczeństwa nie doprowadzi. Nie można również twierdzić, wyłączszy kryptokomunistyczny punkt widzenia, aby działania tego rodzaju miały charakter konstruktywne.

Komunizm istnieje realnie. Wobec tego faktu wypada zająć równie realne stanowisko.

Wśród przedstawicieli demokratycznej opozycji szczególnie mocno ugruntowana jest niechęć do postawy antykomunistycznej. Postawę taką uznano prawie powszechnie za nadmiernie radykalną, nierozsądną i szkodliwą. Iżną przyczyną pozostaje nadal przekonanie o braku możliwych sposobów działania, mogących doprowadzić do porządanych rezultatów. Antykomunizm to sympatyczna idea, niestety utopijska. Najwytrwalsi jej obrońcy ostatnią wysiłkiem woli, wbrew zdrowemu rozsądkowi, z uporem wciśkającą w rodzimy słownik polityczny ukochaną przez siebie ideę, z determinacją podtrzymują opadające ręce. Tymczasem rzeczywistość przedstawia się całkowicie odmiennie.

Antykomunizm w naszej rzeczywistości politycznej stanowi jedyną konstruktywną siłę, zdolną skutecznie walczyć z totalitarnym systemem. Walka ta nie może się jednak odbywać w sferze pobieżnych życzeń i niekonsekwentnych działań.

Nie można jej prowadzić bez odpowiedniego programu politycznego, programu atrakcyjnego na tyle, aby zdołał przyciągnąć przynajmniej część grupowań opozycyjnych.

Przynajmniej od kilku lat prowadzone są w tym zakresie śmiało poszukiwania odpowiadające aspiracjom twórców. Niestety, jak do tej pory, nie wyszły one poza ramy określone przez ogólnie zainteresowanie czytelnika. Tym bardziej nie wzbudziły porządane niewątpliwie zainteresowania przedstawicieli realnie działających grup opozycyjnych. Nic dziwnego skoro zdecydowana ich większość nie potrafi nawet wypracować jednoznacznego stanowiska wobec istotnych przecież bieżących wydarzeń politycznych.

Sytuacja taka z pewnością nie ulegnie zmianie natychmiast. Zbyt mocno jest bowiem ugruntowana. A zaczynać należy przecież zawsze od początku. Cwila obecna może być dobrą po temu okazją.

Wspomniane na wstępie decyzje X Plenum KC EZPR są w istocie zapowiedzią niedalekiego już upadku (oby) zwolenników umowy. Spodziewane wybory do sejmiku odegrają być może rolę w tym epizodzie kluczową. Kompromis, jaki niebawem zostanie zawarty (jeśli zostanie), wyeliminuje tych przedstawicieli opozycji, którzy zdecydowali się zabrać w nim udział. Powstanie sytuacja, gdy wszystkie organizacje opozycyjne będą zmuszone przedstawić swoje stanowisko. Nie wystarczy krytyka poszczególnych przedsięwzięć przywódców "Solidarności" bądź jakiegokolwiek innej organizacji. W momencie przełomowym, obecnym momencie, w opieraniu wszelkich rachub politycznych o rozwój sytuacji wokół obrad "okrągłego stołu" reaktywacji "Solidarności", udziału Lecha Wałęsy w posiedzeniach Rady Państwa wreszcie, choć hipotetycznie możliwe, nie będzie przecież nadmiernie atrakcyjnym.

Nowa sytuacja polityczna winna wywołać nowe potrzeby. Jeśli bowiem zabraknie związku zawodowego, "Solidarności" jako celu samego w sobie, quasi wolnych wyborów, sporów o przyszłe kształty i reformy, zabraknie równocześnie programu proreformatorskich działań, który zostanie oto bowiem w pełni zrealizowany. Trudno powiedzieć na pewno, czy do ujawnienia się takich potrzeb rzeczywiście dojdzie. Jest to jak na razie wyłącznie stan postulowany. Nie wystarczy jednak powiedzieć tylko o zobowiązaniu, i przytoczyć kolejny stary dowcip na temat obrad "okrągłego stołu". Realizacja fundamentalnych postulatów szerokich kół opozycyjnych różnej maści skupionych wokół "Solidarności" oraz potencjalnych zwolenników antykomunizmu może wywołać stan politycznej pustki i dezorientacji. Sytuację braku alternatywnego wobec opcji ugodowej kierunku działania. Do tej pory bowiem cele, tzw. realne były przedmiotem wysiłków obu wyszczególnionych stron. Różnica polegała głównie na stosowaniu odmiennych metod. Teraz gdy przemienie motyw walki o interesy związku zawodowego (a może służby pracowników?), do roboty pozostanie już chyba tylko rozrzućanie ulotek bliżej nieokreślonej treści, bądź też organizowanie patriotyczno-rocznicowych uroczystości, manifestacji i wieców. Faktyczne uspienie rzeczywistych działań politycznych może łatwo wyprowadzić rozgorzconych na manowce marazmu, demoralizacji (uwaga abstynencji) oraz uczucia zazdrości wobec tych wszystkich, którzy podczas obrad powołanowego ciała będą mieli serca wypełnione po brzegi dumą otrzymanej właśnie poselskiego mandatu. Najbardziej nawet umiarkowani niezłomni w wyniku skomplikowanego spłotu różnorodnych pobudek określonej wysokości oraz sierocej choroby wywołanej stanem politycznym oamotnienia odczuć mogą nagle i nieprzeczpartą chęć zdegustowania najnowszych dokonań demokratycznego komunizmu z ludzką twarzą, i odważnie wataplą na polską drogę prowadzącą bezpośrednio do komunizmu. Od atrakcyjności pierwszego wrażenia, oraz mocy ich demokratycznych przekonań zależy będzie na ile ciało to potwierdzi swój komunistyczny charakter gojnej reprezentacji narodu.

Aby takiego rozwoju wypadków uniknąć potrzebny jest dostatecznie silny bodziec, który umożliwiłby całkowite odwrócenie sytuacji. Oczywiście konsekwencji obecných wydarzeń nie uda się odmienić radykalnie. Istnieje nazbyt wiele przeszkód do pokonania na tej drodze. Można natomiast doprowadzić do radykalnej odmiany sytuacji politycznej. Można tego dokonać, co paradoksalnie, na podłożu obecnej w pewnym sensie przełomowej sytuacji. Punktem wyjścia jest bowiem potrzeba dokonania głą-



bokich przewartościowa. Jest ona wynikiem braku odpowiedniej perspektywy, rezultatem konieczności poszukiwania nowych, radykalnie odmiennych rozwiązań.

Jest to doskonała okazja dla osiągnięcia, poszukiwania nowych, możliwych sposobów realizacji koncepcji, programowych radykalnych ugrupowań antykomunistycznych. Istnieje szansa dla urzeczywistnienia koncepcji nowej jakości politycznej. Wypada więc osiągnąć do odpowiednie formy jej realizacji. Jedną z najbardziej interesujących pomysłów, jest koncepcja utworzenia alternatywnego wobec komunistycznej władzy ciała przedstawicielskiego, pod instytucjonalną postacią reprezentacji politycznej, reprezentacji zdolnej pogodzić ideowe i polityczne potrzeby opozycji niepodległościowej.

Omyśl taki, aczkolwiek bez wątpienia atrakcyjny, jest realny nadal wyłącznie na kawałku papieru. Pomimo iż znaczna liczba niepodległościowych ugrupowań opozycyjnych coraz częściej odwołuje się ku realizacji takiego właśnie pomysłu. Nie jest to jednak możliwe bez uprzedniego wejścia w podstawy programowe wszystkich tych organizacji.

Zagadnienie jawności, upartego honorowania podstaw ustrojowych, często występujące jeszcze elementy prereformatorskie, czy chociażby uporczywe podtrzymywanie przekonania o jedności ideowej całej opozycji stanowią poważną przeszkodę. Stworzenie w pełni niezależnej i konstruktywnej reprezentacji politycznej będzie możliwe tylko wówczas, gdy wszystkie organizacje polityczne zainteresowane współdziałaniem w realizacji tej koncepcji zdecydują się oprzeć swoje wysiłki niepodległościowe na gruncie konsekwentnego antykomunizmu.

Nie jest to również możliwe bez wniknięcia w rzeczywistą istotę komunizmu. Bez zrozumienia podstawowej prawdy, że ten system, system w pełni totalitarny, nie jest związany żadnymi ograniczeniami natury prawnopństwowej, że odwoływanie się do jakichkolwiek bądź zobowiązań podejmowanych przez jego przedstawicieli należy do przedsięwzięcia z pogranicza politycznej patologii, że wreszcie jedynym straszącym argumentem w prowadzonej z nim walce jest argument gołej pięści i nagiej prawdy. Komunizm pogrzebony w stanie niepewności, zagrożenia, w stanie wojny, pozbawiony ornamentyki społecznej sprawiedliwości, postępu, dalekosiężnej konieczności jest w istocie tylko nieporadnym więźniem stworzonego przez siebie totalitarnego systemu, więźniem drążącym z obawy przed nieuchronnym pierwszym dnem po drugiej stronie kraty.

Podczas niedawnej debaty telewizyjnej Młodzież Walcząca ten ostatni miał jakoby powiedzieć "Niesie się władza nie boi ludu swego".

Jedli przewodniczący związku miał na myśli społeczeństwo polskie z jednej a komunistów z drugiej strony, choć to niezupełnie jasno wynika z treści tego krótkiego cytatu, należy stwierdzić, że i w tym przypadku drastycznie różnił się z prawdą.

W rzeczywistości bowiem slogan ten winien brzmieć skurat odwrotnie. Problem polega wyłącznie na tym aby odpowiednio uczucie obfito zabezpieczyć.

praktyce dwa systemy leczenia: jeden państwowy - bezpłatny ale amatorski i nieskuteczny, drugi prywatny - skuteczny ale drogi. Czy tak być musi?

Wątpliwości budzi już sprawa szkodliwych bezpłatnych usług. Śmiało państwo bierze pieniądze. Po prostu już przy wypłacie (a właściwie przed wypłatą) odtręcamy je pewna suma pieniędzy, która jest przeznaczona na służbę zdrowia. Działają jest ona następnie na dwa części i pierwszej części finansowana jest administracja i aparat biurokratyczny służby zdrowia, dopiero druga przeznaczona jest na rzeczywiste finansowanie służby zdrowia. Tak więc pewna, dość znaczna część pieniędzy "gubi się" w biurokratycznych zakamarkach państwowych urzędów. Co więcej, samotny pacjent stoi na przeciwko - cha państwowej służby zdrowia. Nie może wybrać jednej z kilku. Zlikwidowanie konkurencji dodatkowo obniża jakość świadczonych usług.

Wyobraźmy sobie jednak konkurencję pomiędzy różnorodnymi systemami ubezpieczeń społecznych. Brzmiał to jak bajka? Niezrozumienie. Tak mniej więcej przedstawia się system amerykański, gdzie istnieje równoległe ubezpieczenia publiczne dla osób starszych (Medicare - Opieka Lekarska) czy ubogich (Medicaid - Pomoc Lekarska), prywatne towarzystwa ubezpieczeń (Blue Cross - Niebieski Krzyż, Blue Shield - Niebieska Tarcza) i wreszcie tak zwane HMO (Health Maintenance Organization - Organizacja na Rzecz Zachowania Zdrowia).

W jaki sposób funkcjonuje jeden z takich systemów ubezpieczeniowych? Dochody HMO to roczne składki uiszczane przez abonamentów. Przystąpienie do HMO odbywa się na ogół za pośrednictwem przedsiębiorstwa, które po podpisaniu umowy z ośrodkiem HMO proponuje swym pracownikom indywidualny wybór między prywatnymi towarzystwami ubezpieczeń zwracającymi koszty opieki i lekarstwa, jak nasza ubezpieczalnia społeczna a przystąpienie do HMO (...)

Wysokość składek rocznej w New Haven wynosi 800 dolarów od rodziny. W zależności od przedsiębiorstwa opłatę tę musi w całości pracodawca lub pracownik, bądź też dzieli ją między siebie. Abonament musi być odnawiany corocznie, co jest dla HMO świetnym bodźcem do zapewnienia usług wysokiej jakości.

Abonent ma prawo do bezpłatnego korzystania z usług świadczonych bezpośrednio przez HMO bądź zapewnianych przez podwykonawców, na przykład w przypadku bardzo wąskich specjalności, czy w razie konieczności hospitalizacji. Może z tego korzystać tak jak często tego sobie życzy i w wybrany przez siebie sposób i umówione wizyty, drobne zabiegi, konsultacje przez telefon. Pacjent może również wybrać swego lekarza spośród zatrudnionych w HMO.

System ten łączy ze sobą wiele zalet:  
- świadczenia lekarskie są bezpłatne dla ubezpieczonych lub częściowo;  
- pacjent może sobie wybrać jeden z kilku ośrodków ubezpieczeń społecznych;  
- konkurencja na rynku zdrowia poprawia jakość i koszt usług i ich skuteczność;  
- pieniądze przeznaczone na służbę zdrowia nie są marnotrawione przez biurokrację lecz w warunkach konkurencji muszą zostać racjonalnie wykorzystane.

Kończąc już to bierzcie mnie koleżany ostatek sprawy. Czyba jednak nie zaryzykujecie wizyty u lekarza. Wolej herbatkę z cytryną.

Piotr Rajchowski

1/Am. Sorren, Rozwiązanie liberalne. str.1.  
2/Am. Sorren, Rozwiązanie liberalne. str.1.

BIURO ORGANIZACYJNE  
ARCHIWUM MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ

OPR 301  
poczta Francuska - CHM 301